ROK III^gi. Nr. 20.

Przewodnik RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

LESZNO, dnia 15. Października 1837.

(Artykuł nadesłany.)

Tyle razy wynurzone myśli o założyć się mającym banku w Poznaniu, zakończyć się zawsze musiały na płonném życzeniu. Głównego żywiołu, to jest kapitałów, brakowało. Każdy ubolewa, że przemysł rólniczy bez nich podnieść się nie może, a brak jego nie da się bogactwu krajowemu wznieść aż do zkapitalizowania podwyższonych intrat, któreby nowe bogactwa tworzyć miały. Tento jest nieustanny labirynt, z którego chcąc się wywikłać, napróżno szukamy zwrotu dawnego zaufania u cudzoziemców, mieszczących liczne kapitały na krajowych hipotekach z 3^cim procentem, gdy tymczasem my z 5^tym znaleźć nie możemy. Gdybyśmy raz mogli uzyskać zaufanie sami do siebie i zebrać słabe wprawdzie nasze siły do dźwignięcia przytłumionego przemysłu, wygrzebalibyśmy zakopane u nas skarby, a w krótkim może czasie inną dając krajowi postać, ogólne dzisiejsze narzekania nieczynnych stałyby się tylko udziałem.

Nie będę się rozwodził nad przyczynami tėj powszechnéj stagnacyi; zastanowię się tylko nad bankiem, którego zakład w Poznaniu prawie ogólném jest życzeniem.

Do utworzenia banku publicznego trzeba nietylko znacznych kapitałów, ale wielkich i ciągłych interessów.

Jeżli na tém czynności ma ograniczać, żeby z kieszeni zamożnych, a razem dobrodusznych kapitalistów, przenieść pieniądze do rąk potrzebnych, nie długie jego istnienie. Bank tylko przez krótko-czasowe zasiłki wspierać może przemysł i handel, i indyrekte działać na rólnictwo; żeby się mógł utrzymać, trzeba daleko więcéj interessów, jak nadarzyć może stan zbyt mało przemysłowy naszego księstwa; mimo, że jarmark w Poznaniu zrobił niejako początek. Ale równie jak istnienie banku, dla braku funduszów i interessów, miejsca mieć nie może, tak z drugiéj strony bez banku, zwiększenie przemysłu i handlu, a zarazem dobrego się mienia krajowego, bardzo pójdzie oporem. Jestto nowy labirynt, z którego wyjść tylko możemy, nową tworząc gałąź przemysłu i zasłaniając się puklerzem takiego kredytu, jaki sobie znaleźć możemy, dopóki rzeczywista zamożność odpowiednemi nie zastąpi kapitałami. Starajmy się, połączywszy siły nasze, postawić krajowy przemysł w właściwém miejscu, do jakiego geograficzne położenie go przeznacza.

Pomiędzy produktami rólniczo-przemysłowemi, cukier niezadługo pierwsze zajmie miejsce. Wznosząca się coraz bardziéj uprawa roli, dostatek rąk pracujących, bezcenne drzewo, rozległe pola, klimat umiarkowany, wszystko sprzyja hodowaniu buraków, a położenie nasze do związku handlowego, nie tylko nie da się obawiać współubiegania, ale raczéj wielką nam daje przewagę, a nawet śmiało powiedzieć można, że nietylko z Niemcami, Francyą, ale Indyą i Ameryką konkurencyą jesteśmy w stanie utrzymać.

Centnar cukru w Indyach, Brazylii, Martynice i t. d., kosztuje teraz przez przecięcie około zł. 40. Transport, assekuracya i t. p. zł. 16; co wyniesie gr. 15 za funt, nie rachując w to żadnego cła wchodowego. W księstwie koszta produkcyjne jednego funta niepowinnyby gr. 12 wynosić. Równie płonną jest obawa, żebyśmy zwiększoną produkcyą stanowczy wpływ na cenę mieć mogli. W roku 1836 wprowadzono do Pruss, Bawaryi i cłem złączonych krajów cukru centnarów 1,060,000, a konsumpcya na jednego człowieka nie dochodzi jeszcze 5 funtów, gdy tym-

czasem w Holandyi 14 ff., w Belgii 15 ff., a w Anglii 20 ff. wynosi; cóż dopiero kraje, cukier produkujące, uważając go za pierwszą potrzebę, daleko większą ilość konsumują.

Nietylko brak kapitałów jest powodem, że w księstwie dotąd tak mała liczba fabryk powstała; niedostatek ludzi, technicznie wykształconych, i rozmaitość sposobów dotąd używanych, główniejszą są może przyczyną.

Tajemnicą i złą wiarą okryte stowarzyszenie quedlinburskie, nie mogło zbawiennych przynieść owoców. Mimo tego, że uczeni technicy zapełnili dzienniki, broszury, dzieła nawet, protestacyami i dyssertacyami; sposób francuski dotąd najważniejsze wykazał rezultata. U nas jednak na wielką skalę, dla braku majstrów, nie jest do przeprowadzenia. Mało wyszło na jaw z metody Schützenbacha; lecz sądząc z krótkich opisów, w dziennikach umieszczonych, zdawałoby się, iż tenże najlepiéjby założonemu celowi odpowiedział. (Szanowny obywatel, nabywca tegoż sekretu, najlepsze mógłby dać wyjaśnienie.) Uważając dotychczasowe postępowanie Schützenbacha, dostrzedz można, iż on nie jest za małemi fabrykami; dotąd bowiem przez niego założone, stowarzyszenia milionem ryńskich uposażyły. Jeżli więc ta metoda pokaże się praktyczną, a wspomniony obywatel poświęci widoki osobiste dobru publicznemu, proponowałbym stowarzyszenie w sposób następujący:

Właściciele gruntów dominialnych, 10-letniém do wyrabiania cukru stowarzyszeniem, obowięzują się 2% od ilości ornego pola obsadzić burakami. Wieś, mająca morgów magdeburskich 1,000, zasadzi po mierzwionéj pszenicy lub życie, burakami morgów 20, i starać się będzie tak pielęgnować, że przynajmniéj po centn. 70 każda morga wyda. Odstawi zatém do fabryki, z wyżéj wyrażonéj rozległości, centn. 1,400, czyli około 1,000 miechów, a to podług warunków układem zastrzeżonych.

Sposób Schützenbacha tém się główniéj różni od francuskiego, że zupełnie dwa oddzielne dzieją się w nim processa: suszenie buraków i wyciąganie z tychże cukru. Nie rozstrzygając bynajmniéj korzyści jednéj nad drugą

metody, miejscowość ją bowiem za czasem wskaże, dodam tylko, że

„ku dopięciu tu założonego celu, sposób Schützen-„bacha zdaje się najwłaściwszy.“

Do suszenia buraków postawi się potrzebna ilość pieców, tak, żeby żadne dominium daléj, jak pocztarską milę, produktów swoich odwozić niepotrzebowało.

Wysuszone w ciągu dwóch lub trzech miesięcy buraki, dla dalszego wyrobienia na cukier, zwiozą się do głównych fabryk, postawionych w miejscach, dogodność rzeki spławnéj, taniego opału, lub dróg bitych mających. Cukier wyrobiony, stósownie do okoliczności, w stanie surowym, lub do głównéj rafineryi zwieziony, raz jeszcze przeczyszczony, stanie się przedmiotem handlu.

Chcąc wykazać korzyści, jakieby dla księstwa z téj fabrykacyi wyniknąć mogły, zastanówmy się nad możnością upowszechnienia jéj. Powiat krobski ma domanialnego ornego gruntu morgów 168,000; gdyby z tych połowa do rzeczonego stowarzyszenia przystąpiła, a każdy dwuprocent od swojéj rozległości, (co bez zaprowadzenia żadnéj zmiany uskutecznić jest w stanie), zasadził, byłoby morgów 1680; rachując, że reszta księstwa dziesięć razy tylu znajdzie przystępujących, byłoby morgów 16,800; a na tych zbierze się buraków, po centn. 70 na morgę licząc, centn. 1,176,000.

Schützenbach zapewnił układem, z towarzystwem cukrowém badeńskiém pod dniem 16. Lipca 1836 zawartym, że zakład i prowadzenie fabrykacyi mniéj jest kosztowne, jak podług sposobu francuskiego. Ten więc kosztowniejszy przyjmiemy tu za normę. Również tymże samym układem, jako téż zawartym z towarzystwem würtembergskim 9. Czerwca 1837, zobowiązał się wydawać cukru surowego 8 procentu, skoro areometer Beaumego, na soku wyciśniętym z świeżo utartych buraków, wskaże 7 do 8. stopni. Tylokrotnie powtarzane doświadczenia u nas, zgadzają się, że sok burakowy 8 do 9 stopni pokazuje; czemużbyśmy się więc podobnemi, albo może lepszemi rezultatami, pocieszyć nie mogli, kiedy natura wynagradzać się

zdaje mniejszą ilość buraków, którą morg w północnych krajach wydaje, większą ilością cukrowych części.

Fabrykanci francuzcy, 5 do 6 procentów za średni uważają wydatek; dla tém bezpieczniejszéj jednak rachuby, przyjmijmy tu 4%, co uczyniłoby cukru centnarów 47,040. Śmiało można przyjąć, że za lat jeszcze kilka wartość cukru surowego po zł. 1. za 1 ff. wyniesie; ale zważywszy, że pomnożenie fabryk mogłoby przyprowadzić zniżenie ceny, również, że cło późniéj nałożoném zostanie, co, bez zezwolenia Rzeszy niemieckiéj, jednak stać się nie może; jako też ogólnego handlu przewidując wszystkie stósunki, sądzę, że przyjąwszy cenę jednego funta po gr. pol. 18, dalszego zniżenia obawiać się nie należy. To czyni za centnar talarów 11, zatém

centnarów 47,040 po tal. 11 = talarów 517,440.

Zakład fabryczny składałby się z mniéj więcéj 117 pieców i 8 fabryk, nie rachując głównéj rafineryi. Przypuściwszy, że cukier surowy przedawanym będzie. Budynek, na każdy piec rachując po tal. 200, a na fabrykę po tal. 2,000, uczyni:

117 budynków na piece po tal. 200	=	tal.	23,400.
8 „ „ na fabryki po tal. 2,000	=	tal.	16,000.
Ogółem budowli . . .		tal	39,400.

Urządzenie wewnętrzne fabryk, licząc w przecięciu to, co we Francyi, Bawaryi, Czechach, Polsce i Rossyi kosztują, nie powinnoby wynieść po zł. 24, na centnar wyrobionego cukru; my tu przyjmiemy tal. 5; zatém

machiny, kotły i wewnętrzne urządzenie fabryk do zrobienia cukru centn. 47,040 po tal. 5. = tal. 235,200.

Prowadzenie fabryki, nie małych potrzebuje forszusów; jednym z główniejszych wydatków jednak jest kupno buraków; dla przyczyn, późniéj wyłuszczonych, opłacać będzie fabryka stowarzyszonym przedmiotom tymczasowo po złotemu za centnar. Drzewo ze zwózką po zł. 12., jednego naczelnego majstra, 8 majstrów do fabryk i dozorcę do pieca każdego. Rachunek więc będzie następny:

Kupno ćwikły cent. 1,176,000 à zł. 1. . .	196,000 tal.
Siła poruszająca	7,200 „
8,000 sążni drzewa à zł. 12.	16,000 „
8,000 cent. węgla zwierzęcego à zł. 18. .	24,000 „
Wapna za	3,500 „
Majster naczelny	2,000 „
8 majstrów do fabryk à 1,000 tal. . . .	8,000 „
8 podmajstrzych à 500 tal.	4,000 „
117 dito dito do suszenia à 400 tal. . .	46,800 „
Najem	14,000 „
Płótno	2,000 „
Reparacye	20,000 „
Summa na prowadzenie	343,500 tal.

Przejdźmy teraz do możności zaprowadzenia ogólnego stowarzyszenia, i dla łatwiejszego wyłożenia, zachowajmy rozległość morgów 1,000, na których 20 ma być burakami obsadzonych; te wydać powinny corocznie centn. 1,400, a przez lat 10 centn. 14,000. Taki więc właściciel stanie się, przystępując do stowarzyszenia, akcyonaryuszem w ilości zł. pol. 14,000.

Fabryka opłacać będzie za każdy centnar buraków po zł. 1. Wszelki zarobek służyć będzie na zapłacenie forszusów i utworzenie funduszu żelaznego, w części zaś na dywidendę między stowarzyszonych, podług wartości imiennéj akcyi, jak to załączony rachunek bliżéj wyjaśni.

Głównym warunkiem, do założenia i prowadzenia tak ważnego interessu, jest kapitał przynajmniéj tal. 600,000. Summę tak znaczną zebrać u nas na akcye, na interes dopiero utworzyć się mający, byłoby rzeczą niepodobną. Zobaczemy, czyby nie dało użyć się własnego kredytu, i, biorąc fabrykacyą cukru za podstawę, założyć bank w Poznaniu, i starać się kredytem, ważne to przedsięwzięcie do skutku doprowadzić. Znaczne wprawdzie zrazu ponieść musimy ofiary, ale możemy ugruntować na zawsze dobre mienie księstwa. Głównie zatém ku zaprowadze-

niu fabrykacyi cukru zawiązać się winien w Poznaniu bank właścicieli ziemskich, a to w sposób następny:

Właściciele dóbr, obciążonych towarzystwem kredytowém, wystawiają na rzecz banku hipoteki od połowy wartości swych dóbr do dwóch trzecich, podług szacunku towarzystwa kredytowego, t. j., kiedy wieś jest 100,000 oszacowana i 50 tysiącami listów zastawnych obciążona na 16,666, i te obligacye składają do banku, z obowiązkiem płacenia od nich rocznie po dwa od sta przez lat 4; po upłynionym tym czasie, forszus ratami zwrócony i obligacye z wieczystych ksiąg wymazane zostaną. Właściciele ci stają się akcyonaryuszami banku do wysokości imiennéj wystawionych obligacyj, które im zarazem nadaje prawo takie same, jak producentom buraków, za zobowiązaną się przez nich dostawę w ciągu lat dziesięciu.

Właściciele, którzy wcale listów zastawnych niemają, będą mogli na całą wartość dwóch trzecich stać się akcyonaryuszami.

Szacunek dóbr, towarzystwu kredytowemu zastawionych, wynosi około 27,000,000 talarów; przypuszczając, że szósta część właścicieli do tego nowego stowarzyszenia przystąpi, to jest w wartości 4,500,000 tal., wziąwszy dwie trzecie szacunku 3,000,000 tal. na tych listów zastawnych. . . . . 2,250,000 „ wystawiliby więc

obligacyą na . . . 775,000 tal.

Bank, mając porękę takiego kredytu, starałby się negocyować pożyczkę tal. 600,000, z wypłatą ratową przez lat cztery.

Przypuszczając najtwardsze warunki, z jakiemiby tylko taką pożyczkę zawrzeć można, to jest, że negocyowanie pieniędzy 10 % kosztować, jako też procent po 6 % rocznie opłacać wypadnie, tudzież, że roczne utrzymanie banku tal. 24,000 kosztować będzie, chociaż fabrykacya cukru głównym celem banku właścicieli ziemskich będąc, nie wyłączy bynajmniéj innych operacyj handlowych, owszem

banku będzie obowiązkiem, każdy przemysł wspierać i obieg pieniędzy ułatwiać; smutny atoli musiałby być obrót interessów, gdyby ten instytut nawet na swoje roczne utrzymanie zarobić nie miał.

Jak już wyżéj wyrażoném zostało, akcyonaryusze byliby dwojacy:

1. Obowiązujący się, obsadzić przez lat dziesięć po dwa od sta rozległości roli burakami, i te do fabryki dostawić, a za to, prócz opłaty po zł. 1. za centnar, czyli wielki wiertel, stają się akcyonaryuszami banku za całą ilość dziesięcioletniéj dostawy, to jest na wsi 1,000 morgów rozległości, gdzie się obsadza 20 morgów i sprzątą centnarów 1,400, a przez lat dziesięć 14,000; będą więc akcyonaryuszami na zł. 14,000, a ogólny zakład podług powyższego obrachowania na zł. 11,760,000, czyli akcyj à zł. tysiąc sztuk 11,760.

2gi rodzaj akcyonaryuszów składa się z właścicieli ziemskich, którzy hipoteki złożyli w depozycie bankowym, a zarazem kredytem przyłożyli się do wzniesienia się téj gałęzi przemysłu, również opłacali przez lat 4 po 2% od złożonych obligacyj. Po upłynionym tym czasie, hipoteka ich oczyszczoną zostanie; a w ciągu dwóch następnych lat awansowane przez nich 8% zwrócone im zostaną, jak załączony rachunek wykazuje. Przypuszczając, że takowych hipotek będzie tal. 750,000, czyli złot. 4,500,000, to jest, akcyj à zł. tysiąc sztuk 4,500; byłoby zatém akcyj

ogółem . . . . sztuk 16,260.

Towarzystwo księstwa heskiego przyobiecało panu Schützenbach 10% od czystego zysku; a ileby tu miał pobierać, od układu zależeć będzie; jednakowo w rachunku się umieszcza.

Rachunek, na lat 10 ułożony, jest tak postawiony, że do każdorocznego dochodu śmiało dodać, a od rozchodu odjąć można. Bynajmniéj nie byłoby niepodobném,

obrachowawszy procenta cukru, do których się pan Schützenbach zobowiązał, to jest 8%, i cenę przedawczą cukru średnią, jako też i zwykłe obroty w banku; żeby spodziewać się nie można w dwóch latach zwrócenia pożyczki, w trzecim rozpoczynającą i coraz wzmagającą się dywidendę, i w końcu lat dziesięciu fundusz żelazny, odpowiedny potrzebom założonego banku, któryby dobry byt właścicieli ziemskich podniósł i ustalił. Ten więc rachunek uważanym być ma, jakby pessimo eventu nastąpił.

R O K

Przychód.

1.	Pożyczka negocyowana na złożone obligacye	Tal.	600,000.
2.	Procent od złożonych obligacyj, po 2% rocznie od kapitału, tal. 750,000 .	„	15,000.
3.	Cukru centnarów 47,040, po tal. 11 centnar rachując	„	517,440.
		Tal.	1,132,440.

R O K

1.	Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	231,340.
2.	Procent od obligacyj . . .	„	15,000.
3.	47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
		Tal.	763,780.

R O K

1.	Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	206,280.
2.	Procent od obligacyj . . .	„	15,000.
3.	47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
		Tal.	738,720.

R O K

1.	Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	190,220.
2.	Procent od obligacyj . . .	„	15,000.
3.	47,040 centn. cukru, po tal. 11 .	„	517,440.
		Tal.	722,660.

PIERWSZY.

Rozchód.

1.	Negocyowanie pieniędzy czyli straty 10% na kapitale		Tal. 60,000.
2.	Procent od pożyczonego kapitału po 6%		„ 36,000.
3.	Budowle . . .	Tal. 39,400.	
	Urządzenie wewnętrzne fabryk, machiny, kotły .	„ 235,200.	„ 274,600.
4.	Prowadzenie roczne fabryki	„ 343,500.	
	10% od czystego zysku pana Schützenbach . .	„ 13,000.	
	Utrzymanie roczne banku	„ 24,000.	
			„ 380,500.
5.	Zwrot $\frac{1}{4}$ kapitału 1. rata . . .		„ 150,000.
6.	Saldo na rok następny . . .		„ 231,340.
			Tal. 1,132,440.

DRUGI.

1.	Procent od kapitału tal. 450,000 po 6%	Tal. 27,000.
2.	Ad 4to roczny wydatek . . .	„ 380,500.
3.	Zwrot $\frac{1}{4}$ kapitału 2. rata . . .	„ 150,000.
4.	Saldo na rok następny . . .	„ 206,280.
		Tal. 763,780.

TRZECI.

1.	Procent od tal. 300,000 po 6% . .	Tal. 18,000.
2.	Ad 4to roczny wydatek . . .	„ 380,500.
3.	Zwrot $\frac{1}{4}$ kapitału 3. rata . . .	„ 150,000.
4.	Saldo na rok następny . . .	„ 190,220.
		Tal. 738,720.

CZWARTY.

1.	Procent od tal. 150,000 po 6% . .	Tal. 9,000.
2.	Ad 4to roczny wydatek . . .	„ 380,500.
3.	Zwrot $\frac{1}{4}$ kapitału, 4ta i ostatnia rata .	„ 150,000.
4.	Saldo na rok następny . . .	„ 183,160.
		Tal. 722,660.

		R O K
Przychód.		
1. Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	183,160.
2. 47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
	Tal.	700,600.
		R O K
1. Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	290,100.
2. 47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
	Tal.	807,540.
		R O K
1. Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	315,740.
2. 47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
	Tal.	833,180.
		R O K
1. Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	344,280.
2. 47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
	Tal.	861,720.
		R O K
1. Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	345,720.
2. 47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
	Tal.	863,160.

PIĄTY.

		Rozchód.
1.	Ad 4to roczny wydatek . . .	Tal. 380,500.
2.	Zwrot awansowanych procentów po 2% przez lat dwa, 1. rata . . .	„ 30,000.
3.	Saldo na rok następny . . .	„ 290,100.
		Tal. 700,600.

SZÓSTY.

1.	Ad 4to roczny wydatek . . .	Tal. 380,500.
2.	Zwrot procentów, 2ga i ostatnia rata	„ 30,000.
3.	Dywidenda na każdą akcyą 1,000 zł., po 3%, to jest tal. 5 . . .	„ 81,300.
4.	Saldo na rok następny . . .	„ 315,740.
		Tal. 807,540.

SIÓDMY.

1.	Ad 4to roczny wydatek . . .	Tal. 380,500.
2.	Dywidenda na każdą akcyą 1,000 zł., po 4%, to jest zł. 40 . . .	„ 108,400.
3.	Saldo na rok następny . . .	„ 344,280.
		Tal. 833,180.

ÓSMY.

1.	Ad 4to roczny wydatek . . .	Tal. 380,500.
2.	Dywidenda na akcyą, po 5% . .	„ 135,500.
3.	Saldo na rok następny . . .	„ 345,720.
		Tal. 861,720.

DZIEWIĄTY.

1.	Ad 4to roczny wydatek . . .	Tal. 380,500.
2.	Dywidenda na akcyą, po 5% . .	„ 135,500.
3.	Saldo na rok następny . . .	„ 347,160.
		Tal. 863,160.

ROK

Przychód.

1. Saldo z roku zeszłego . . .	Tal.	347,160.
2. 47,040 centn. cukru, po tal. 11. .	„	517,440.
	Tal.	864,600.

Na końcu roku dziesiątego kapitał zapasowy, stanowić mający fundusz do dalszego prowadzenia interessów bankowych, wynosić będzie. . . . Tal. 348,600.

Wartość budynków i machin: 274,600 tal. początkowo wynosząca, rachując tylko w połowie . . . . „ 137,300.

Ogółem wartość wyniesie . . Tal. 485,900.

Po uregulowaniu stósunków włościańskich, gotowe pieniądze główną są podstawą gospodarstwa; o ile bank przynieśćby powinien korzyści, każdy sam się zarządem trudniący najlepiéj czuje. Jakąby była rólnikowi dogodność, gdyby w każdéj chwili miał otwarty kredyt, coby za złożeniem w banku akcyj nastąpiło. Wiele to robót spóźnionych, wiele ulepszeń gospodarskich, krajowe bogactwo podnoszących, do lepszych czasów odłożonych być musi. Ale wracając się do tego, co na początku powiedziałem, nie prędzéj bank w Poznaniu z korzyścią założony być może, dopóki ciągłe, ważne i głęboko korzenie rozpościerające interessa, za podstawę służyć mu nie będą; a równie jak o korzyściach téj instytucyi jestem przekonany, równie z boleścią przedstawia mi się przyszłość okolic, które z duchem czasu nie postępując, z dawnych przesądów rólnictwa wydźwignąć nie są w stanie. Zastanówmy się tylko nad przyszłością. Widziemy we wszystkich krajach, jak przemysł górę bierze, wznoszą się fabryki; machiny parowe, tysiączne zastępując ramiona, nie tylko przerabiają surowe produkta, ale je w odległe

DZIESIĄTY.

		Rozchód.
1.	Ad 4to roczny wydatek . . .	Tal. 380.500.
2.	Dywidenda na akcyą, po 5% . .	„ 135,500.
3.	Saldo, czyli kapitał zapasowy, własność stowarzyszonych . . .	„ 348,600.
		Tal. 864,600.

w odległe świata przewożą strony; a rólnictwo, zachęcone zwiększającą się konsumpcyą, nie szczędzi kapitałów, ani wiadomości, żeby pomnożone zaspokoić potrzeby. U nas ogranicza się rólnictwo na produkowaniu zboża i wełny, a cały przemysł na kilkudziesiąt gorzelni. Dopóki cena korca żyta przeniesie zł. 12, pszenicy zł. 18, wełny cent. tal. 18 i beczki okowity tal. 14; dopóty przebiegły gospodarz może mieć swoje zachody wynagrodzone; o ile jednak nie tylko na podwyższenie, ale nawet na przyszłość utrzymanie tych cen zboża rachować nie można, mamy w roku bieżącym oczywisty dowód; wszakżeż urodzaj tegoroczny należy do bardzo średnich; Anglia i Francya obcych potrzebują dowozów, Ameryka już drugi rok europejskiém żyje zbożem; a jednak to wszystko nie zdołało wyższéj nam przynieść ceny; czegóż się więc spodziewać w latach powszechnego urodzaju. Tak więc, jak zmniejszać produkcyą zboża, byłoby nie po gospodarsku; tak z drugiéj strony nie należy na zmiennym dochodzie całe nasze istnienie ograniczać.

Hodowanie owiec znacznym postępem w ostatnich latach poszczycić się może; nie tylko, że zasilało role długo oczekiwanym nawozem, ale wprowadza do księstwa rocznie około dwóch milionów talarów. Wszelkiego starania winni dołożyć rólnicy, do trzymania ilości owiec, odpowiadającéj rozległym posiadłościom.

Oby nam te ceny wełny jak najdłużéj sprzyjać chciały! Prędzéj, jak Szląsk lub Saksonia, wytrzymać możemy jéj zniżenie, ale biada! gdyby to nastąpić miało. Nie chciałbym być ptakiem złéj wieszczby, ale przypatrzywszy się

się targom kraju, który jest głównym regulatorem cen świata handlowego, i który dotąd odbierał całą superatę wełny, którą fabryki kontynentu przerobić nie zdołały, widziemy, że kraje, które przed 10ciu laty pierwsze owce z Saksonii sprowadziły, dziś massy wełny przesyłają; i tak w roku 1837. wprowadzono do Anglii 82,000 wańtuchów wełny; z tych było 16,000 z portów niemieckich, 12,000 z Rossyi, 12,000 z Neu-Süd-Walis, 10,000 z Vandiemensland, 2,000 z Przylądka dobréj nadziei, 10,000 z Południowéj Ameryki, a 100,000 z Hiszpanii. Kiedy wszczynający się dopiero przemysł takie zrobić mógł postępy, czegóż się nadal spodziewać można.

Mniéj ważnym przedmiotem pod względem korzyści pieniężnéj, lecz jako zasilającym gospodarstwo, gorzelnią uważać należy; ale każdemu, z tém dokładniéj obznajmionemu, wiadomo, jak trudno od oczywistéj zasłonić się straty, kiedy cena tal. 12 za beczkę nie przeniesie.

Zbyt ważnym byłby więc dla księstwa przedmiotem produkt, któryby zaczasem z małą ofiarą, albo raczéj z ulepszeniem rólnictwa, parę milionów talarów gotowych pieniędzy corocznie do księstwa wprowadził; któryby nie tylko większych właścicieli zasilił, ale nawet dosięgnął jak najmniejszą własność, rzemieślnikom stałą nadał robotę, a nawet opuszczonym dzisiaj lasom realną nadał wartość.

Trudném się zaiste wydaje dopięcie tak ważnego celu, ale nie ma nic niepodobnego bez wielkich ofiar. W zaufaniu jedni do drugich, szukajmy w połączonych siłach téj sprężystości, która Anglią tak zbogaciła, a usiłowania nasze nie będą bezskuteczne, i następne pokolenia błogosławić nam będą.

W Lutym 1838 r.

Ł.

Z Berlina.

O dachu Dorna.

Przekonawszy się, jak korzyści wynalazku pana Dorn u nas w wielkiém księstwie zrozumiano i z jakim zapałem zabrano się w mieście Poznaniu, małych miasteczkach, a nawet i po wsiach, do budowli tego rodzaju; lecz widząc zarazem, że te dachy nigdzie w naszéj prowincyi cnót, w pisemku pana Dorn i w mnogich czasopismach rozgłaszanych, nie posiadały, i wszędzie zaciekały, postanowiłem, w podróży méj do Berlina, przekonać się u samego wynalazcy o korzyściach tych dachów, i nauczyć się sposobu ich budowania, a w każdym przypadku przysłać niebawem do wielkiego księstwa rzemieślnika, dla pouczenia naszych.

Zaraz na wjezdzie do Berlina, uderzyła mnie zmieniona pod Dornowskim dachem postać wielu budynków, które wśród śniegów tegorocznich się wznosząc, nie zostawiały jednakowoż, jak litosne wrażenie, jakie zwykle wznieca widok cudzoziemców w obcym kraju, widok mieszkańców południa na zamiecistych płaszczyznach północy. Myśl ta przecież, zamiast odjąć mi urok ku tym dachom, zazdrość we mnie tylko wzbudziła ku cudzoziemcom, którzy zawsze prędzéj, jak my, z nowych wynalazków korzystać umieją. Pobiegłem do pana Dorn, który właśnie w swéj pracowni, młodymi ludźmi otoczony, wykładał im fabrykacyą cukru z buraków. Przyjęty z nadzwyczajną uprzejmością, wyłożyłem mu powód mego zgłoszenia się i prosiłem go, aby, jako mistrz téj rzeczy, wskazał mi zdatnego rzemieślnika, dla posłania go do wielkiego księstwa. Lecz jakież moje było podziwienie, gdy odpowiedź pana Dorn była następną: „Na co panowie macie sprowadzać więcéj cudzoziemców „na waszą ziemię? dla czego drogo okupować „wiadomość, publicznie przezemnie ogłoszoną, „a za nadto prostą, by każdemu nie była dostę-

„pną?“ Gdy użalać się zacząłem na tych, co niedokładném wykonywaniem przepisów dyskretują wynalazek, i cofają na długo rozszerzenie się jego u nas; pan Dorn zaręczył mnie, że toż samo było w Berlinie; lecz że zrobiwszy dach u siebie, przykładem przekonał wszystkich o głównéj wadzie, popełnianéj zwykle przez to, że warsztwę pierwszą gliny z odchodami garbarskiemi, dają za grubą. Nie powinna ona przechodzić pół cala grubości; albowiem jedyny warunek, którego ściśle trzymać się trzeba, jest: nie wprzód dawać pociąg ze smoły kamiennéj, aż warsztwa gliny z garbowinami tak wyschnie, iż nie będzie zawierać najmniejszego śladu wilgoci. W przeciwnym razie robota cała nic nie warta; dach zaciekać musi; smoła bowiem nie przejmie dostatecznie gliny, nie spoi się z nią; glina zaś pod pokrywą smoły wyschnąć nie może, a wydobywające się z niéj wyziewy podnoszą skorupę smoły, tak, że na całéj powierzchni tworzą się bąble. Ostre wiatry jesienne zrywają za czasem tę skorupę ze smoły, i nagą glinę na wszelkie zmiany powietrza wystawiają; w skutku czego dach naturalnie zaciekać musi.

Uradowały mię te szczegóły, na które dawniéj wcale uwagi nie zwracaliśmy; widziałem bowiem w wielu miejscach, jak dawano warsztwę gliny z garbowinami przeszło na cal grubości, a zostawiając pod spodem wolny przeciąg powietrza, powlekano glinę niebawem smołą, w mniemaniu, że i tak glina przeschnie; lecz tu idzie właściwie o to, aby na suchą glinę lać smołę; z taką się ona albowiem tylko spoić może. Pospieszam przeto uwiadomić o nich publiczność i zachęcić tych, którzy na rok następny przygotowawcze kroki do budowli przedsiębiorą, by nie inne, jak Dornowskie, dawali dachy.

Wyciąg z rozprawy o kulturze błót, przez zaprowadzenie na nich uprawy i obsiewanie odpowiedniemi roślinami, przez pana Plathner.

(Dalszy ciąg.)

Mając plan podziału przed sobą, na którym dawne pastwiska i bagniste rudowiska olszyn są oznaczone, zwróćmy uwagę na ich uprawę, a nasamprzód na ich orkę.

Miejsca, dawniéj olszynami zarosłe, bez wielkiéj pracy są zdatne do uprawy. Inaczéj się rzecz ma z dawnemi pastwiskami; trzeba je poprzednio oczyścić z kęp; a jeźli pojedyńcze krzaki na nich się znajdują, trzeba je wykarczować.

Bagno, będące przedmiotem naszego opisu, wyrudowane zostało przed dwoma latami; równanie miejsc pastwiskowych częściowo, dopiero w zeszłéj jesieni nastąpiło.

Dobrze jest zaraz przy jednéj robocie, jeśli można, kępy zwieźć na kupy.

Płacę od morgi czystego wyrudowania, przy trudnéj robocie, 46 sgr., czyli złtp. 9 gr. 6. Od innego pastwiska, które tymczasowo na łąkę przeznaczam i bez orania trawą obsiewam, płacę 1 tal. 4 sgr. czyli złtp. 6 gr. 24; przyczém atoli robotnikowi trudno wyjść na swoje.

Wywożenie podobnych kęp, które naturalnie zaraz uskutecznić się powinno, nie będzie uciążliwém rólnikowi, ponieważ w gospodarstwie dają one dobry gnój i przez to tę robotę dostatecznie wynadgradzają. (*)

(*) Wspomniane kępy, albo przez spalenie na popiół, albo zbótwienie po kilkuletniém leżeniu, dobry gnój dają.

Kto wapniste części, lub gnój pomiędzy nie mieszać może, o wiele zbótwienie to przyspieszy. Również korzystnie użyć je można do kompostów z gnojem owczym. Dla otrzymania tego, kładzie się, ile możności, równa warstwa kęp na ziemię; ogradza się ja lasami i wpuszcza na nią owce przez kilka nocy. Potém

Po przyjęciu wyżéj opisanego planu, owies jest pierwszym siewem; po nim buraki; lecz wielu rólników, zapewne tak, jak i ja, zaraz na wstępie wyjątek robią, sadząc warzywa zaraz w pierwszym roku.

Ponieważ na owies tylko jedna órka i wyrzucanie brózd jest potrzebne, jako i na buraki, zaczynam więc i tu od nich.

Że zaś owies po burakach jest plenny; więc każdy zrozumie i przypuści, że koszta uprawy się zwrócą.

Pierwsza órka następuje w jesieni. Ta robota jest jedną z najtrudniejszych; ratajka (pług?) bowiem o czterech wołach, w krótkich dniach jesiennych nie zaorze jak pół morga dziennie. Jednakowoż radzę nieodkładać roboty téj na następującą wiosnę; nietylko bowiem teorya uczy, że przed zimą zorana rola zawsze więcéj pożywnych części przyjmuje; lecz i doświadczenie przekonywa, że buraki, na niegnojonym gruncie bagnistym, ale zmieszanym z piaskiem, przedziwnie się udają, jeżeli orka przed zimą nastąpiła; przeciwnie zaś niesporo rosną, jeżeli dopiero na wiosnę.

Gruntu surowego, zimnego, jak n. p. pod Nrem 4. chemicznego rozbioru, który łatwo poznać się daje po włókniastéj darni, i po żółto-czerwonawych, jeszcze niezbótwiałych korzeniach, nieradziłbym na wiosnę raz i więcéj orać; albowiem nieprzebótwiała darń na wierzch się dostaje. Inaczéj się rzecz ma ze wzgórzami, gdzie grunt bagnisty, po większéj części piaskiem zmieszany; taki grunt na wiosnę trzeba orać, a nawet przy pięknéj pogodzie i radlić, lecz wtenczas dopiero, gdy rola przerasta.

---

znów nową warsztwę kęp się układa, i w ten sposób tak długo postępuje, aż kupa za wysoką nie będzie, natenczas nową się układać zaczyna, a pierwszą bez naruszenia przez niejaki czas zostawia.

Dobrze, jeżeli gospodarz może nieco słomy owcom podesłać, ponieważ daleko lepiéj gnoją, kiedy równe legowisko mają.

Ammonium, wydzielające się z gnoju, a mianowicie z moczu, rozpulchnia ziemię i zabija wszystkie części roślinne, tak, iż po ½ roku wszystko się w żyzną pruchnią przemienia.

Tak przygotowaną rolę urządzam w sześcio-skibowe zagony.

Jeźli pora jesienna jest pogodną, a zima za rychło nie nastąpi, każdą wolną godzinę od prac gospodarskich, obrócić powinniśmy do zwożenia piasku z pobliskich pagorków, na zorany grunt bagnisty. Rozpoznanie ziemi bagnistéj, wskaże nam, ile piasku wozić potrzeba. Jeżeli piasek tuż jest pod powierzchnią, i tak, że go rydlem wydobyć można, natenczas mniéj, albo wcale piasku dowozić nie trzeba. Na grunt, niezawierający w sobie wcale piasku, trzeba do 20 fur na mórg. U mnie, gdzie dowóz nie był daleki, jedna fura dziennie piasku na 2 morgi nawiezła.

Ziemia łączna, zawierająca 6% części piaskowych, jest bardzo żyzna.

Jeżeli podstawą ziemi téj jest piasek, czyli, jeżeli tenże w głębi, n. p. od 6—10 cali się znajduje, w małéj tylko ilości wożenie piasku jest potrzebne; najwięcéj zmudy dają te ziemie, gdzie piasek nie jest w głębi; raz bowiem nawieziony, dla ciężkości swéj gatunkowéj, opada na dół.

Przy ostréj zimie, wożenie piasku wiele czyni trudności. Bydlę albowiem na zmarzłym gruncie bagnistym łatwo skaleczyć się może, a nakładanie zmarzłego piasku daleko więcéj czasu zabiera.

Jeżeli nawożenie piaskiem ma miejsce, powinno zawsze nastąpić przed mierzwieniem.

10 fornalskich wozów mierzwy są dostateczne; gnój koński i owczy równie silnie działają na bagnistych rolach, jak i gnój bydlęcy na rozwijanie się pruchnicy, i na utworzenie pożywnych części roślinnych; ponieważ zaś mniéj mają wartości w gospodarstwie, jak gnój bydlęcy, użyć je tu korzystnie możemy; a wzgląd, że po gnoju końskim i owczym buraki nie tyle części cukrowych posiadają, jak po gnoju bydlęcym, niepowinien wywierać

wpływu na szali rachunku, ponieważ na paszę je tylko przeznaczamy.

Gnój nawieziony rozrzuca się równo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Wiadomość, tycząca się ziemniaka Rohan.

(Z Journal de l'academie d'horticulture.)

Książe Rohan, od którego ziemniak ten nazwę swą nosi, następnie się o nich w jednym swym liście wyraża:

„Historya ziemniaków tych nie mniéj jest zadziwiająca, jak one same. Ten, który z nasienia pierwszy ich się dochował, pokazuje je wprawdzie, ale nikomu nie udziela. Uprawia je w obmurowanym ogródku, i tyle ich tylko rozmnaża, ile sam na swą potrzebę zużyje, i ile mu na siew potrzeba. Sam jest przytomny przy ich wygrzebywaniu, pod swojém ma je okiem, potém w zamknięciu; dla siebie i dla bydła w swojéj tylko przytomności gotować je każe; przypadkiem więc tylko dostałem od niego dwa ziemniaki. Zawistny ten bowiem lubownik skarbu swego dowiedziawszy się, że nabyłem nadzwyczajnych kaktusów, jakich on jeszcze w zbiorze swym nie posiadał, żądał odemnie, bym mu je odstąpił. Jam mu to chętnie w zamian za ziemniaki obiecał; na co on przystał i dał mi dwa, pod warunkiem i zobowiązaniem się na słowo honoru, że ani do Holandyi, ani do Belgii, ani do Anglii, ani do Niemiec ich nie odstąpię; szczęściem, że ni o Francyi, ni o Szwajcaryi nie namienił, nie byłbym bowiem miał przyjemności udzielenia ich panu.

„Aby panu dać wyobrażenie o nadzwyczajnym plonie, który ziemniaki te wydają, trzy przytoczę tu przykłady: Pan E. Martial

w Alain zebrał w ostatniéj jesieni ziemniaki 13 funtów 14 łótów, 11 ff. 13 łótów i wreszcie 9 ff. 26 łótów. Pan Moulet, właściciel ziemski, zważył przez ciekawość mały ziemniaczek, który mu dałem i który nie liczył jak 1 łót niecały, jednakowoż wydał on 48 ¼ ff. Prokurator opactwa Auterive, któremu przed dwoma laty dałem był dwa ziemniaki, dochował się w pierwszym roku tyle, że jadł je; wysadziwszy zaś resztę, zebrał w tym roku 6 dwukonnych wozów i 8 ogromnych koszów.

„Ziemniaki te dojrzewają bardzo późno, dopiero bowiem koło S. Marcina; po uschnieniu zupełném łodygi, zbiór ich następuje.“

Parowe okręty.

W roku 1814. pierwszy parowy okręt wystawiono w Anglii; do roku 1820. było ich 34, wagi 5,018 beczek; [beczka czyli ton angielski wynosi 20 dużych centnarów, czyli równa jest ładunkowi czterokonnéj fury. W roku 1830. było już w Anglii 295 okrętów parowych, wagi 30,000 beczek; w końcu roku prz. 600 okrętów parowych, wagi 67,053 beczek. W roku 1822. przewiozły parowe okręty 101,741 beczek rozmaitych towarów; w roku zaś poprzednim 5,429,226 beczek.

Wiadomości handlowe.

Szczecin, dnia 2. Lutego.

Dowóz pszenicy ze Szląska i z Polski ciągle nader szczupły; na przedaż nikt towaru nie nastręcza; pomorska pszenica, któréj także nie wiele przywieziono, podrożała. W takim zbiegu okoliczności trzeba nam przestać na tém, czego na tutejszym miejskim rynku dostać można: Za winsplę pszenicy z Marchii ugórowéj (Ucker-Mark) dawano w tych dniach 41 tal., żądano 42 tal. i więcéj. —

Kilka ładunków żyta przedawano niedawno, bez względu na gatunek, po 29¾, 29⅔, 29½ tal.; szląskie po 30, a nawet po 31½ tal. W tym momencie winspla żyta ogółem kosztuje 30 i 29¾ tal.; szląskiego winspli za mniéj jak 32 tal. nie odstępują.

Na jęczmień znaleźli się ochotnicy, i dają za winsplę 21 tal., a za dobry pomorski 21½ tal. Na owies i groch nie ma popytu.

Rzepiu na wywóz za granicę prawie ciągle szukają; lecz zapasy są szczupłe. Cena żądana za winsplę rzepaku 59 i 60 tal., za rzepik 56 tal.

Koniczynne nasienie od kilku dni lepiéj popłaca.

Odbyt siemienia lnianego na zasiew ciągle mały.

Cena spirytusu w miejscu 24 i 23½ %; dowozy niedostateczne.

Do pokupu oleju rzepiowego prawie nikt nie ma ochoty.

Londyn, dnia 19. Stycznia.

Cena wełny angielskiéj, dotąd w ogóle jednostajna, nadal, jak się zdaje, w górę pójdzie; dla znaczniejszego, niż dotąd, odbytu.

Aukcye na wełnę z Neu-Süd-Wales i Vandiemensland w upłynionym rozpoczęły się wtorku. Mnóstwo kupujących, przybyłych z głębi kraju, i znaczniejsze onych ubieganie się o kupno, sprawiły, że zaraz w początku licytacyi dobra wełna do czochrania o cztery procenty lepiéj niż ostatnią razą popłacała, i późniéj w téjże saméj utrzymała się cenie.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.